

# **„Bouvard i Pécuchet”, czyli historia w epoce podejrzeń.**

Gisèle Séginger

# Prezentacje

## Gisèle SÉGINGER

### *Bouvard i Pécuchet*, czyli historia w epoce podejrzeń<sup>1</sup>

Wybór przeszłości utraconej i marginalnej<sup>2</sup> w *Salamambo* (*Salammbô*) zmusił Gustave'a Flauberta do przemyślenia zagadnień związanych z finalizmem historii oraz z racjonalizmem, w całości ufundowanym na przemocy interpretacji i wykluczania. Czas, którego nie można zredukować do Historii, nieustannie ją przekracza i niszczy wymyślne konstrukcje historyków. To literatura oferuje historii nową poetykę. Poświęcone rewolucyjnym wypadkom z 1848 roku opowiadanie<sup>3</sup> w *Szkole uczuć*

- 
- 1/ Tłumaczenie na podstawie: G. Séginger *Flaubert, une poétique de l'histoire*, Strasbourg 2000, s. 195-198, 233-241.
- 2/ Przeszłość jest w *Salamambo* utracona (w sensie – zapomniana), ponieważ historia Kartaginy była słabo znana w czasach Flauberta; rodząca się wówczas archeologia nie miała jeszcze zbyt wiele do powiedzenia na ten temat. Zaś marginalny charakter historii przedstawionej przez Flauberta wynika z tego, że pisarz zamiast skupić się na centralnych wydarzeniach czasu, o którym opowiada (wojna między Rzymem a Kartaginą, czyli tzw. wojny punickie), wybrał zdarzenie zapomniane i mało istotne dla rozwoju cywilizacji (rewolucja najemników). Wszystkie te elementy G. Séginger obszernie tłumaczy w rozdziale książki zatytułowanym *Salamambo, od historii do mitu* (zob. szczeg. s. 155-162). [Przyp. tłum.]
- 3/ Francuski termin *le récit* tłumacząc, w zależności od kontekstu, jako „opowiadanie” (kładąc tym samym nacisk na aspekt genologiczny, związany z teorią Genette'a) lub „opowieść” (aspekt narratologiczny, związany z teorią R. Barthes'a). G. Séginger uwzględnia w swej książce oba aspekty: „Opowiadanie ujmuje w ramach koherentnej całości różnorodne postaci, okoliczności, wydarzenia oraz interakcje” (s. 229). „Koherentna całość” jest oczywiście synonimem „opowiadania”, podczas gdy postaci i zdarzenia, które się na nią składają, należą raczej do porządku „opowieści”. Na temat terminu francuskiego por. *Le dictionnaire du littéraire*, red. P. Aron, D. Saint-Jacques, A. Viala, Paris 2004, s. v. *récit (théories du)*. [Przyp. tłum.]

(*L'Education sentimentale*) oraz w *Bouvard i Pécuchet* (*Bouvard et Pécuchet*) skłoniło Flauberta do ponownego postawienia pytania o rolę, jaką w przedstawianiu zdarzeń odgrywają przekonania i sądy. To studium nieodległych czasowo wypadków zmienia spojrzenie pisarza na historię i historiografię. Pracując nad *Salammbo*, Flaubert starał się przedstawić mechanizmy, które decydują o demotywacji historii. Czy jednak ta ostatnia nie jest konsekwencją paradoksalnej w przypadku pisarza nieufności wobec pisma historii<sup>4</sup>, które organizuje wydarzenia w ramach opowieści, nadając im w ten sposób sens? W efekcie demotywacja historii nie jest u Flauberta konsekwencją wiary w absurd, ale wynika raczej ze spojrzenia, które stara się przeniknąć wszelkie dyskursy<sup>5</sup>, oraz ze zdecydowanego odrzucenia subiektywizmu. Nauka jest tu zatem przeceniana, choć pozostaje w zgodzie z myślą pozytywistyczną – celem jest dotarcie do prawdy faktów. Paradoksalnie, koncepcja ta oparta jest na logice błędnego koła: opowiadanie historyczne nigdy nie wyczerpie bowiem bogactwa faktu, nie dotrze do jego prawdy! Dlatego też, jeśli prześledzimy refleksję Flauberta poświęconą historii po ukończeniu *Salammbo*, to okaże się, iż pisarz szczególnie zajmuje się wydarzeniami rewolucji 1848 roku, [...] w której dyskurs zyskał bezsprzecznie obecność i wagę faktów. Pojawia się zatem nowy problem, którego myśl pozytywistyczna nie może ominąć: przedstawienie. Od tego też momentu Flau-

4/ Termin „pismo” (w książce G. Séginger „pismo historyczne” – *écriture historique* lub „pismo historii” – *écriture de l'histoire*) z pewną trudnością wkracza do polskiej terminologii teoretycznoliterackiej. W tradycji francuskiej posiada ono kilka znaczeń (por. *Le dictionnaire du littéraire*, s. v. *écriture*). G. Séginger rozumie je najczęściej w sposób, w jaki zdefiniowany został przez R. Barthes'a (zob. *Le degré zéro de l'écriture* suivi de *Nouveaux essais critiques*, Paris 1972). „Pismo”, wg tego krytyka, nie jest ani „językiem” (który należy do wszystkich), ani „stylem” (który ma charakter indywidualny); „pismo” wyraża związek między kreacją a społeczeństwem i jest językiem literackim, który poddaje się przekształceniom zależnym od jego przeznaczenia i historii. [Przyp. tłum.]

5/ Ważna jest tu precyzyjna definicja „dyskursu”, który nie jest jakkolwiek wypowiedzią. Francuska terminologia teoretycznoliteracka pojęcie „dyskursu” zawdzięcza teorii É. Benveniste'a (*Problèmes de linguistique générale*, Paris 1966-1975), według którego „dyskurs” zakłada za każdym razem istnienie tego, który mówi (pisze) i tego, który słucha (czyta), przy czym pierwszy stara się wpłynąć na drugiego – stąd charakterystyczną cechą „dyskursu” jest subiektywizm. Warto też dodać, iż G. Séginger w dalszej części swych rozważań przeciwstawia dyskurs nauce i opowiadaniu – podczas gdy dyskurs jest subiektywny i stronniczy (zawiera element interpretacji), nauka i opowiadanie (pozbawione sądów i ocen oraz znaków obecności tego, który pisze) pozwalają – przynajmniej pozornie – wyzwolić się z interpretacji i osiągnąć ideał obiektywizmu. Oczywiście, tak postawiona opozycja staje się w twórczości Flauberta coraz mniej przejrzysta, co podkreśla też G. Séginger. Autorka, rozróżniając dyskurs od opowiadania, sięga m.in. po pracę P. Veyne'a *Comment on écrit l'histoire*, Paris 1971. Zob. też *Le dictionnaire du littéraire*, s. v. *discours* oraz D. Bergez, V. Géraud, J.J. Robrieux *Vocabulaire de l'analyse littéraire*, Paris 2001, s. v. *discours et récit*. [Przyp. tłum.]

bert, co wyraźnie daje się dostrzec w korespondencji, staje się bardziej wrażliwy na różne formy, w których przejawia się historyczność, na jej nieustanne transformacje. Także w powieści *Bouvard i Pécuchet* mamy do czynienia z problemami związanymi z pismem historii, z aporiami, które to pismo napotyka, gdy nauka oskarża literaturę i ogranicza swobodę wypowiedzi.

## Słowa i fakty

Terażniejszość lub nieodległa przeszłość, których jesteśmy świadkami, stawiają pismu historii opór równy temu, który stawia odległa i utracona przeszłość Kartaginy. Prawda faktów wydaje się w obu przypadkach równie niedostępna. Jednak wybór nieodległej przeszłości sprawia, iż Flaubert w sposób bardziej radykalny postawić musi sobie pytanie dotyczące opowiadania, którego celem jest przedstawienie wydarzeń historycznych. Będąc przekonanym, iż nauka i sprawiedliwość wymagają swego rodzaju bezosobowości (*l'impersonnalité*), pisarz często krytykował arbitralność historyków, których sądy wypaczone bywają przez idee polityczne (przypadek Jules'a Micheleta). W latach pięćdziesiątych, wbrew przesądom moralnym i politycznym, Flaubert zdefiniował więc na użytek nauk humanistycznych nową metodę badania i rozumienia. Nauki te trzeba studiować, lecz bez konieczności udowadniania czegokolwiek, czyli w taki sposób, w jaki bada się naturę: „Konkluzje, w większości przypadków, wydają mi się czystym głupstwem. Najpiękniejsze w naukach przyrodniczych jest to, że nie starają się one niczego dowieść. Jakaż siła faktów i perspektyw dla myśli! Trzeba traktować ludzi jak mastodonty i krokodyle”<sup>6</sup>. Przeciwwstawiając się małostkowości przesądów moralnych oraz wszelkiej ideologii, wolna nauka powinna stać się nową moralnością, opozycyjną wobec arbitralności dyskursu. Niezależnie od historiografii, niezależnie od historyków, Flaubert zdaje się marzyć o historii naukowej, która mogłaby dotrzeć do prawdy faktów! Pisarz krytykuje moralność i jej dualizm, dowodząc, iż żaden dobry uczynek nie jest zupełnie bezinteresowny. W efekcie niemal niemożliwe staje się odróżnienie zalety od wady. W ten sposób Flaubert odrzuca możliwość łączenia moralności z historią. Jednak w tym samym momencie tworzy nowy dualizm, przeciwstawiając dyskurs naukowemu rygorowi, nowej cnotcie, w imię której krytykuje na przykład Micheleta, oskarżając go o stronnictwo. Także studium wypadków 1848 roku sprawia, że Flaubert powraca do swego dualistycznego rozróżnienia oraz do podejrzeń, które już wcześniej kierował pod adresem historiografii. W efekcie pozytywistyczna metodologia napotyka kolejną aporię: przemieszanie faktów ze słowami. Mastodonty i krokodyle nie przedstawiają sobie swych działań! Działania człowieka, wprost przeciwnie, są nierozdzielne od tworzonych przezeń przedstawień, które poprzedzają lub towarzyszą działaniu, tworzone przez

<sup>6/</sup> Z listu do L. Colet z 31 marca 1853 – G. Flaubert *Correspondance*, red. i oprac. J. Bruneau, t. II (lipiec 1851 – grudzień 1858), Paris 1980, s. 295.

człowieka z myślą o zdaniu relacji z tego, co się wydarzyło, oraz z zamiarem usprawiedliwienia wycich bieżących działań. Historia nigdy nie będzie więc mogła powielić wzoru historii nauk przyrodniczych, ponieważ jej przedmiot jest odmienny – jest nim podmiot. Studium człowieka wymaga innych procedur<sup>7</sup>.

Co więcej, Flaubert postrzega rewolucję 1848 roku jako transformację systemu wypowiedzi, skąd prawdopodobnie pochodzi żywe zainteresowanie pisarza tym okresem. Rewolucja 1848 roku wpisuje się w ramy politycznego mitu degradacji języka z powodów związanych z wypadkami historycznymi. Pisarz przedstawia ją jako wydarzenie ufundowane na nieładzie słowa demokratycznego, słowa błędzącego w czasie, w którym prawowitość ustępuje tryumfującej opinii<sup>8</sup>. W *Szkole uczyć* nawet bieżące wydarzenia stają się elementem dyskursu, interpretacji, iluzji oraz fantazji. Dobrze ukazują to wieczorne debaty na temat kolejnych wypadków, które wyznaczają tok powieści, oraz rozbieżne opinie dotyczące tego samego wydarzenia. Flaubert tworzy powieść polifoniczną, zestawiając rozmijające się sądy: prawda faktu rozmywa się w ten sposób w niekończących się gadaninach, w zgiełku i wśród różnych przekonań, które stają się prawdziwymi wydarzeniami tej nieprawdziwej rewolucji. W *Bouvard i Pécuchet* te same wypadki towarzyszą kolejnym odkryciom, które bohaterowie powieści czynią na temat aporii historii. Obydwaj są jednak nieustannie zbijani z tropu przez rozbieżności w przedstawianiu historycznych zdarzeń, które odnajdują u kolejnych historyków. Ci ostatni zaś nie są w stanie uzgodnić proponowanych interpretacji i nie zgadzają się nawet co do istnienia niektórych faktów! [...]<sup>9</sup>.

### *Bouvard i Pécuchet* lub aporie historiografii

W szkicach przygotowywanych z myślą o powieści *Bouvard i Pécuchet* Flaubert zastanawia się nad rozdziałem poświęconym historii i wyobraża go sobie początkowo jako krytyczne studium historiografii. Tytułowi bohaterowie powinni przyrzec się niedostatkom wszystkich wypowiedzi na temat historii:

---

7/ Oczywiście „studium człowieka” (*l'étude de l'homme*) nie oznacza tu studium w znaczeniu nauk przyrodniczych (np. studium biologiczne lub chemiczne); chodzi o studium myśli, psychologii, czyli o studium, którego metoda pozostaje w kręgu nauk humanistycznych. [Przyp. tłum.].

8/ Chodzi o opinię publiczną, której język staje się, według Flauberta, językiem pozbawionym znaczenia, językiem przemocy skierowanym przeciwko porządkowi (reprezentowanemu m.in. przez język prawa); ten aspekt refleksji pisarza jest szczególnie widoczny w *Szkole uczyć*, o czym G. Séginger pisze w innych miejscach swej książki (por. np. s. 207-211). [Przyp. tłum.].

9/ Celem niniejszego artykułu jest przede wszystkim prezentacja tez dotyczących powieści *Bouvard i Pécuchet*. Dlatego opuszczam paragrafy poświęcone *Szkole uczyć*; nakazują to również względy praktyczne (cały rozdział byłby zbyt obszerny). [Przyp. tłum.].

1<sup>o</sup> Ci, którzy wierzą jednemu autorowi i nie krytykują go: Rollin, Anquetil, naiwni rozpoczynają w ten właśnie sposób. 2<sup>o</sup> Ci, którzy dysponują z góry przyjętą ideą, pragną, by rzecz przedstawiała się w taki właśnie sposób lub by wydarzenia dostarczały dowodów, argumentów. W ten sposób historyk, niezależnie od dobrej lub złej woli, traci wzrok. Przykład: historycy rewolucji francuskiej. Teoria Micheleta, iż trzeba być stronnikiem. W ten sposób nie dotrzemy do prawdy. Z drugiej strony, gdyby historyk nie był stronnikiem, nie pisałby, ponieważ rozpoczyna on swe dzieło tylko po to, by wzmocnić swoją opinię, dowieść swej idei. W ten sposób historia zawsze jest jedynie osobistym sądem. 3<sup>o</sup> Ci, którzy mają wielkie zasady: moralność, providencjalizm, filozofia historii i „którzy widzą w rzeczach tego świata” jasny plan: Malby, Bossuet, Vico. 4<sup>o</sup> „Pozostają” ci, którzy piszą *ad narrandum*, s z k o ł a p r a g m a t y c z n a. Jednak ci również są w błędzie, ponieważ trzeba by przejrzeć wszystkie dokumenty, co jest niemożliwe.<sup>10</sup>

Flaubert precyzyjnie określa charakter, jaki chce nadać swojej powieści. Chodzi o bezowocne poszukiwanie prawdy: „Kolejne książki, by odnaleźć prawdę – i nie odnajdują jej, gdyż każdy historyk przedstawia prawdę ze swojego punktu widzenia «i ponieważ [bohaterowie powieści – przyp. tłum.] czytają jednocześnie, czytają sobie na głos sprzeczne teksty»”<sup>11</sup>. Bohaterowie powieści poszukują naukowej pewności, niezbitęj prawdy, dogmatu w takim znaczeniu, jakie nadał mu pozytywista Samuel Silvestre de Sacy, z którego wyśmiewał się Flaubert. Ze smutkiem zauważają jednak, iż „nigdy dzieje nie będą ustalone”<sup>12</sup>.

Pierwszy szkic całego rozdziału nie zawiera żadnych dwuznaczności. Jednak „sceptycyzm u radykalanego i absurdałnego”<sup>13</sup>, do którego dochodzą dwaj bohaterowie, nie należy wiązać z poglądami Flauberta. Pisarz stara się raczej poddać go krytyce, wykazując, jak bardzo metoda pozytywistyczna jest nieprzystosowana do badania historii i przekształca się ostatecznie w swoje przeciwieństwo: radykalny sceptycyzm. Flaubert usiłuje wyjaśnić przyczyny porażki jego bohaterów, która wynika z koncepcji prawdy zupełnie nieadekwatnej zarówno do jej przedmiotu, jak i do świadomości człowieka zanurzonego w czasie. Przypomnijmy, że niezależnie od poglądów pozytywistycznych, które czasami podziela, pisarz dostrzega coraz wyraźniej historyczność każdej prawdy. Odwołuje się do naturalistycznej racjonalności przeciwko koncepcjom dialektycznym, ale jest jednocześnie przekonany o wyjątkowości historii jako nauki humanistycznej. Jest ona elementem nieskończonej historii człowieka i w efekcie podlega ciągłej transformacji, ponieważ zależy od epoki i społeczeństwa, w którym jest tworzona. Ten aspekt, nie czyniąc dyscypliny mniej ważną, przesądza o jej charakterze, cze-

10/ Fragment pochodzący z rękopisów Flauberta – por. *Manuscrit de la Bibliothèque Municipale de Rouen*, gg 10, f<sup>o</sup> 9bis.

11/ Tamże, f<sup>o</sup> 52.

12/ G. Flaubert *Bouvard i Pécuchet*, przeł. W. Rogowicz, wstęp i przypisy Z. Ryłko, Warszawa 1955, s. 133. Wszystkie cytaty z powieści pochodzą z tego wydania.

13/ *Manuscrit de la Bibliothèque Municipale de Rouen*, f<sup>o</sup> 9bis.

go nie zrozumieli Bouvard i Pécuchet, skazujący historię na śmierć, wymagający od niej rzeczy, której ona im dać nie może: prawdy absolutnej i pozaczasowej, uniwersalnej. W aneksach i notach Flaubert precyzuje charakter ich krytyki punktów widzenia: „Ukazać [prawdę] z jednego punktu widzenia, gdy studiuje się historię, oznacza wypaczyć ją, ponieważ lekceważy się wszystkie inne punkty widzenia”<sup>14</sup>. W ten sposób postaci napotykają aporię, której charakter wprost tłumaczy pierwszy szkic powieści: „Trzeba ukazać fakty we właściwym im świetle, lecz by to uczynić, trzeba je zinterpretować. W ten sposób dochodzimy do n i e m o ż l i w o ś c i h i s t o r i i, ponieważ wymaga się od niej więcej, niż może ona dać, czyniąc z niej w następstwie fałszywą ideę”. To właśnie spostrzeżenie prowadzi Bouvarda i Pécucheta do „s c e p t y c y z m u r a d y k a l n e g o i a b s u r d a l n e g o”. W szkicach powieści Flaubert pozwala sobie zatem otwarcie formułować na temat swych postaci sądy i wnioski, które pozostawi jednak do wyciągnięcia czytelnikowi, gdy rozdział powieści zostanie ukończony.

W jednym z ostatnich szkiców rozdziału Flaubert stara się ściślej połączyć aspekt krytyczny z intrygą, co wymaga nieco innego rozłożenia akcentów – w efekcie bohaterowie pragną zostać historykami i spisać dzieje diuka d’Angoulême<sup>15</sup>. Na jednej z kart ze swoimi zapiskami Flaubert dokładnie określa rodzaj historii, który chcą opisać bohaterowie: lektura „historii pragmatycznych” pozwala im „stworzyć ideę historii ograniczonej do faktów”<sup>16</sup>. Ich celem jest zatem przeciwstawienie się nieporozumieniu, które odkryli – jak im się wydaje – u większości historyków: chodzi o wybór punktu widzenia, który zniekształca prawdę faktów. Pragną zatem dotrzeć do nich, odnaleźć je w dokumentach, których wiarygodność nie budzi wątpliwości, oraz stworzyć historię diuka d’Angoulême, historie kompletną i bez niedomówień.

W ukończonym rozdziale krytyczne studium różnych historyków jest mniej systematyczne, a ataki pod adresem Micheleta i jego stronników znikają zupełnie<sup>17</sup>. W ten sposób koncepcja rozdziału począwszy od pierwszego szkicu aż po zredagowany tekst ulega radykalnym zmianom: studium historiografii co prawda nie zanika, ale związane zostaje raczej z doświadczeniami Bouvarda i Pécucheta. Popycha też obu bohaterów w odmiennym [do romantycznego – przyp. tłum.] kierunku, który także okazuje się wątpliwy. Studium historiografii przewidziane w szkicach powieści miało na przemian: krytykować stronników interpretacji oraz oschłość pragmatycznej historii opartej jedynie na faktach. Powieść ukazuje, w jaki

14/ Tamże, f° 53.

15/ Tamże, 26 v°.

16/ Tamże, f° 51.

17/ „Wydaje mi się, komentuje C. Duchet, że Michelet był zbyt uciążliwy dla projektu Flauberta. Jednak to nagłe milczenie owocuje znaczącą nieobecnością romantycznej filozofii Historii” – *Écriture et désécriture de l’Histoire dans „Bouvard et Pécuchet”*, w: *Flaubert à l’œuvre*, red. R. Debray-Genette, Paris 1980, s. 128.



sposób bohaterowie, po podobnych doświadczeniach, kierują się raczej ku historiografii ufundowanej na założeniach pozytywistycznych. Początkowo odwołują się jednak do historiografii rewolucji francuskiej po to, by znaleźć dzięki niej potwierdzenie swych własnych idei politycznych. Bouvard jest raczej liberałem, podczas gdy Pécuchet – bardziej autorytarny – wybiera partię Robespierre’a: „Sprzeczności tych książek bynajmniej nie wprawiały ich w zakłopotanie. Każdy brał z nich to, co mogło bronić jego stanowiska” (s. 130). Konieczne jest jednak, by historycy byli zgodni co najmniej w odniesieniu do faktów i by je przedstawiali bez poetyckich transformacji. Dlatego właśnie nieprawdopodobny opis Loary – „czerwonej od krwi od Saumur aż do Nantes” (s. 130) w czasie rewolucji – czyni ich nieufnymi wobec opowieści historycznych. Pismo przekształca fakty, a interpretacja nadaje opowiadaniu aspekt moralny („Historia obowiązana jest pomścić”, s. 131) lub polityczny („Rewolucja jest dla jednych wydarzeniem szatańskim. Inni głoszą, że to wzniosły wyjątek”, s. 130). Ich krytyka rozwija się coraz bardziej: istnienie samych faktów staje się wątpliwe, gdy – studiując historię starożytną – odkrywają, że Tytus Liwiusz podaje, iż Rzym stworzony został przez Romulusa, podczas gdy Salustiusz mówi raczej o Trojanach Eneasza<sup>18</sup>. Nic nie jest zatem przesądzone i nawet profesor Dumouchel nie może im pomóc, ponieważ historia „zmienia się [...] codziennie” (s. 132). W poszukiwaniu pewności, niepodważalnej prawdy, która miałaby charakter dogmatu, bohaterowie zaczynają myśleć, iż jedynie nauka może zaspokoić te wymagania! Ich pozytywistyczna konwersja przybiera formę fanatyckiego obiektywizmu.

Podejście rzucone na historię przez bohaterów czyni z nich nieprzejednanych pozytywistów, krytykujących zarówno różniące się między sobą interpretacje historyków, jak również ich opowieści, które są częścią poetyki historii. Poszukiwanie prawdy faktów sprawia, iż historiografia trafia na ławę oskarżonych: wszyscy historycy pracowali „na rzecz jakiejś specjalnej sprawy, religii, narodu, partii, systemu rządów lub dla skarcenia królów, dawania rad ludowi, dostarczenia przykładów moralnych” (s. 133). Interpretacja wypacza zatem historię. Ograniczenie się do przedstawienia historii nie daje jednak lepszych rezultatów, ponieważ zawiera zawsze element interpretacji. Bouvard i Pécuchet starają się więc przedstawić wybrany fragment historii, ograniczając się jedynie do faktów potwierdzonych przez dokumenty. Chcą ukazać fragment historii bez uwzględniania jej całości tak, jakby możliwe było pisanie o przeszłości bez wzięcia pod uwagę teraźniejszości, poza czasem. Wydaje im się, iż mogą uniknąć presji teraźniejszości oraz wyzwolić się z tworzonych przez nią interpretacyjnych złudzeń<sup>19</sup>. Pragną wreszcie

---

18/ Fragment, do którego odsyła w przypisie G. Séginger, nie istnieje w polskim wydaniu powieści. [Przyp. tłum.].

19/ W swych rozważaniach poświęconych piśmie historii A. Farge tłumaczy porażkę Bouvarda i Pécucheta nierozumieniem celowości historii oraz tych elementów, które ona implikuje: „Historia sama musi stworzyć swój przedmiot; jego wypracowanie mieści się w ramach procesu społecznego, koniecznie zbiorowego,



stworzyć nową formę opowiadania – opowiadanie bez interpretacji: „Jednakże można by wziąć jakiś temat, wyczerpać źródła, przeprowadzić dobrze analizę, potem skondensować go w opowieść, która byłaby jakby skrótem rzeczy poruszanych, odbijającym całkowitą prawdę” (s. 133). Postanawiają zatem ograniczyć swe zainteresowania do działalności jednej postaci historycznej. Jednak niezależnie od tych ograniczeń nie udaje im się ogarnąć rzeczywistości i przywrócić jej życia. Starając się zadośćuczynić naukowej obiektywności, zestawiają jedynie zdarzenia, bez łączenia ich w opowiadanie, bez interpretacji. W efekcie nie potrafią odtworzyć koherentnej całości, stworzyć poetyki historii. Ich studium, które w założeniach miało być całościowe i bardzo dokładne, pozbawione wszelkiej literackości i bezstronne, rozbija w efekcie życie diuka d’Angoulême w feerię zupełnie niezrozumiałych i w związku z tym bez żadnego znaczenia zdarzeń. W ten sposób umniejszona zostaje także historyczna waga postaci. Podmiot tej historii wydaje się więc zanikać, a projekt dwóch bohaterów ulega autodestrukcji. Nie mogą ukazać jego historycznego charakteru, gdyż brakuje im interpretacji. Ani historia, ani literatura nie znajdują dla siebie miejsca w ramach rzezonego projektu. A historia jest przecież opowiadaniem, co wynika z czasowego charakteru jej przedmiotu. Przypominają nam o tym nieustannie historycy i filozofowie począwszy od XIX wieku – wystarczy wspomnieć tu Micheleta, Marca Blocha, Paula Ricoura czy Jacquesa Rancière’a<sup>20</sup>.

Bouvard i Pécuchet usiłują jednak zminimalizować rolę opowiadania. Starają się utrzymać w porządku nawet najdrobniejsze wydarzenia, zabraniając sobie jednocześnie wszelkiej interpretacji, która mogłaby narzucać jakiś określony punkt widzenia. Element, który zapewnia opowiadaniu spójność pozostaje ponad wszelkimi możliwymi punktami widzenia, winien być równie nieodparty, co fakty, winien wynikać z dokumentów i być związany raczej ze statystyką niż interpretacją. Jaki zatem element występuje najczęściej w dokumentach poświęconych diukowi d’Angoulême? Bez wątplenia są to mosty, odpowiadają Bouvard i Pécuchet: „Należy w tym podkreślić znaczenie, jakie miały mosty. Naprzód naraża się niepotrzebnie na moście na rzece Inn; zdobywa most Saint-Esprit i most w Lauriol; w Lyonie dwa mosty są dlań zgubne i jego szczęście kończy się przy moście Sewrskim” (s. 135). W bezładnym następstwie zdarzeń i olśniewających wypowiedzi diuka d’Angoulême kryje się jednak nieodparta logika! W ten sposób dochodzimy do absurdu. Jednak to, o czym szkice rozdziału mówiły wprost, zredagowany tekst

---

który ustanawia relacje, za każdym razem weryfikowane, między reprezentantami przeszłości i teraźniejszości” (A. Farge *Des lieux pour l’histoire*, Paris 1997, s. 149).

<sup>20/</sup> G. Séginger odwołuje się do wielu tekstów Micheleta (*Histoire romaine; Introduction à l’histoire universelle; Le Peuple; Histoire de la Révolution française; La Sorcière; La Bible de l’humanité*). Cytując zaś nazwiska badaczy dwudziestowiecznych, sięga po następujące ich teksty: M. Bloch *Apologie pour l’histoire ou Métier d’historien*, Paris 1993; P. Ricœur *Temps et récit*, Paris 1983-1985 (trzy tomy); J. Rancière *Les Noms de l’histoire*, Paris 1992. [Przyp. tłum.].

sugeruje jedynie poprzez zdumiewający i irracjonalny charakter wspomnianych zależności, które pozostają w związku jedynie przez przypadek. Rozdział poświęcony historii w *Bouvard i Pécuchet* ukazuje, iż zależność między opowiadaniem a interpretacją znajduje się w samym centrum historiografii oraz że bezcelowe jest poszukiwanie opowiadania bez komentarza i domaganie się historii pozytywistycznej, która dawałaby dostęp do prawdy niezależnie od interpretacji. Odebranie historii przywileju nadawania sensu oznacza skazanie ją na śmierć.

Bouvard i Pécuchet chcieliby, by słowa i rzeczy dokładnie sobie odpowiadały, by historia rekonstruowała czas przeszły. Słowa historyka powinny przede wszystkim czynić rzeczy obecnymi. Bohaterowie marzą zatem o tym, co jest niemożliwe: pokonać nieobecność i kazać narodzić się ponownie, choć w zagęszczonym czasie, jakby w formie streszczenia, temu, co już nie istnieje. Chcieliby pojąć przeszłość taką, jaką ona była; chcieliby przywrócić ją teraźniejszości, co prowadziłoby jednak do jej zaprzeczenia. Historia jest przecież wiedzą o przeszłości – nie może zatem dążyć do jej przewyciężenia, gdyż oznaczałoby to, iż dąży do samozniszczenia. Historia ufundowana jest na tym właśnie oddaleniu czasowym, które czyni rzeczy nieobecnymi i milczącymi. Według Micheleta, zadaniem historyka nie jest przywracanie rzeczom życia (świadom nieodwracalności czasu, historyk nie może przedstawiać się jako czarodziej), ale oddawanie im głosu z tą świadomością, iż słowa, po które sięga, nigdy nie zostały wypowiedziane. W ten sposób Michelet definiuje historyka jako „Edypa”, który stara się usłyszeć to, co usłyszeć się nie pozwala. Obarcza go również następującym zadaniem: „Trzeba słyszeć słowa, które nigdy nie były wypowiedziane [...] trzeba zmusić do mówienia wszystkie milczące oblicza historii, te przerażające momenty wzniosłości, kiedy nie mówi ona nic, te momenty, które są jej najbardziej tragicznymi akcentami”<sup>21</sup>. To właśnie ten głos, który domaga się, by przemówiły milczące oblicza historii, tworzy ją samą. Michelet podkreśla to, co dla istnienia historii jest niezbędne: braki, przemilczenia, stratę... i głos historyka.

Bouvard i Pécuchet nie zrozumieli tej konieczności i wierzą, że mogą stworzyć historię kompletną, „odbijającą całkowitą prawdę” (s. 133) jedynie kosztem rezygnacji z własnych komentarzy. Zapominają także, iż przeszłość z natury rzeczy jest niepełna. Są przekonani, iż znajomość wszystkich faktów i gestów diuka pozwoli im osiągnąć cel i zrekonstruować jego historię. Jednak, nie wspominając nawet o przemilczeniach, bohaterowie natrafiają na milczenie dużo bardziej radykalne, milczenie historii jako takiej: przeszłość nieustannie zanika, staje się niedostępna. W efekcie nie ma czystych faktów, które wolne byłyby od interpretacji. Bouvard i Pécuchet starają się jednak zminimalizować ryzyko i wybierają temat dość wąski, który nie zmusza ich nawet do dokonania wyboru dokumentów. Dzięki temu pozostają wierni swoim spostrzeżeniom, według których wybór dokumentów narzuca pewien punkt widzenia i zmienia się „zależnie od sytuacji pisarza” (s. 133). Jednak same dokumenty noszą piętno interpretacji. Nawet fizyczne portrety diuka

<sup>21/</sup> J. Michelet *Journal*, t. 1, Paris 1959, s. 378.

nie dają się ze sobą uzgodnić: raz ukazuje się go ufryzowanego z wyrazem „bezbawnej dobroci” (s. 134), innym razem z jednym okiem nieco mniejszym i gładkimi włosami (s. 137). Dokumenty nie pomagają zatem bohaterom w odnalezieniu czystych faktów.

Studium minionych metod historycznych pokazało im także, iż historycy często nie mogli uzgodnić między sobą faktów i dat. Bohaterowie powieści mieli nadzieję, że uda im się uniknąć podobnych problemów, jeśli zajmą się nieodległą przeszłością. Jednak Flaubert każe im kontynuować krytykę pojęcia „fakt” aż po wydarzenia teraźniejsze. Już szkice przewidywały tę trudność: „Napotykają jednak fakt osobisty; nie potrafią go wytłumaczyć, co zmusza ich do stwierdzenia, że czysty fakt jest niemożliwy do odkrycia i nawet jeśli go znamy, niczego nas to nie uczy”<sup>22</sup>. W powieści pusta butelka i zniszczony mebel oraz kłótnia Gorju z Gerwazową, którzy wzajemnie się oskarżają, pozwalają zrozumieć, że fakty – nawet jeśli pojawiają się przed oczyma – mają charakter niejasny do tego stopnia, iż niemożliwa staje się nawet dokładna rekonstrukcja zdarzenia. W ten sposób odkrywają także znaczenie ludzkich motywacji, potrzebę psychologii oraz jej hipotez i wreszcie rolę, jaką w pisaniu historii ma literatura: „Gdy autor nie ma wyobraźni, w historii będą zawsze braki! – Sprowadźmy sobie kilka powieści historycznych” (s. 139). To ostatnie słowa rozdziału poświęconego historii, słowa, które przekonują, iż żadna historia nie jest możliwa bez pisma historii, bez poetyki oraz bez świata wyobraźni.

W powieści *Boward i Pécuchet* sceptycyzm nie jest jednak nigdy punktem dojścia. To dynamizm prowadzi bohaterów od naiwnej wiary do zwątpienia we wszystko, ale także do rozpoczęcia nowych poszukiwań z nadzieją, że wiedza kompletna pozwoli im zrozumieć świat i człowieka. Ich śmieszność mniej wynika ze sceptycyzmu niż z poszukiwania formy wiedzy zupełnie niezgodnej z nauką. To właśnie pragnienie kompletności (poznać „całkowitą prawdę”, s. 133) steruje ich wszystkimi poszukiwaniami i historia diuka d’Angoulême nie stanowi tu wyjątku. Podzielają zresztą to złudzenie doskonałej syntezy z Fréderikiem, bohaterem *Szkoły uczuć*. Ten ostatni, w epizodzie w Fontainebleau, wyobraża sobie XVI stulecie jako „epokę naiwnej wiedzy [...], gdy ideałem było przeniesić świat w wymarzoną krainę Hesperyd”<sup>23</sup>. W podobny sposób historia 1848 roku i jej sprzeczności, wykluczające się punkty widzenia w polityce lub w nauce, przedstawione w *Boward i Pécuchet*, łączą się z pragnieniem Wiedzy, która głosi koniec historii, koniec naukowych przekształceń i poszukiwań. Flaubert chciał uczynić z tej powieści „encyklopedię ludzkiej głupoty”<sup>24</sup>, „przegląd wszystkich współczesnych idei”, którego podtytuł mógłby brzmieć: „O ułomności metody w naukach” (z listu do Madame Tennant

22/ *Manuscrit de la Bibliothèque Municipale de Rouen*, gg 10, f° 26.

23/ G. Flaubert *Szkoła uczuć*, przeł. A. Micińska, Wrocław 1994, s. 472.

24/ To jeden z podtytułów, które pisarz zamierzał nadać powieści – zob. list do Raoul-Duvala z lutego 1879; G. Flaubert *Carnets et Projets. Correspondance 1878-1880*, wstęp i oprac. M. Nadeau, Lausanne 1965, s. 324.

z 16 grudnia 1879 roku<sup>25</sup>). Ten ogromny projekt implikuje, ze względu na krytykę pojęcia prawdy, które się w nim pojawia, świadomość czasu. Jest to ukryta apologetyka wrażliwości historycznej i badań naukowych, akceptacja nieskończoności wiedzy. Tego właśnie brakuje bohaterom powieści, którzy za wszelką cenę pragną ustalić dogmat wiedzy i zatrzymać historię nauki. W szkicach do powieści Flaubert podkreśla wyraźnie, że jego postaci nie są głupie z powodu idei, które prezentują, ale raczej z powodu swojej postawy. Pisarz zwraca uwagę, iż „nie są to imbecyle” i dodaje, że „ich groteskowość wynika raczej z ich wypowiedzi oraz sposobu postępowania niż z ich idei”<sup>26</sup>. Flaubert przyznaje nawet czasami: „ich opinia (= moja)”<sup>27</sup>. Jednak bohaterowie powieści zbyt dużo uwagi poświęcają prawdzie. Ich potrzeba wiary eliminuje historię. Mają poczucie „historii”, choć docierają do niego dzięki „potrzebie prawdy”.

Historycy dwudziestowieczni będą krytykować tę pozytywistyczną teorię faktu. Flaubert w latach 1845-1850, a czasami nawet później, jednak jej bronił. Doskonale zdawał sobie mimo to sprawę (już podczas redagowania wersji *Szkoły uczuć* z 1845 roku) z komplikacji, jakich dostarcza pragnienie wiedzy kompletnej i obiektywnej. W efekcie w swych dwóch powieściach<sup>28</sup> poświęconych wypadkom 1848 roku oraz zamachowi stanu musiał zmierzyć się z trudnościami towarzyszącymi pisaniu historii. W *Bouvard i Pécuchet*, a zatem w powieści, którą uważał za swój literacki testament, przedstawił poszukiwanie prawdy historycznej i, nieco szerzej, pragnienie wiedzy na tle wydarzeń politycznych, które prowadzą do kluczowej konstatacji: wiedza, podobnie jak polityka, jest nieodmiennie związana z określonym punktem widzenia. Powieść *Bouvard i Pécuchet* ukazuje dwie postaci, którym nie udaje się dotrzeć do prawdy faktów – w ten sposób w tekście podkreśla się wielość możliwych przedstawień, dominację wypowiedzi, sugerując być może, iż historyk zmierzyć się musi z nowym wyzwaniem. W miarę upływu czasu, w ostatnich dwudziestu latach swego życia, opinie Flauberta na temat pozytywizmu stają się dużo bardziej skomplikowane niż hasła głoszone przez pisarza w latach pięćdziesiątych. Elementy minionych teorii przetrwały jednak częściowo w korespondencji, w której Flaubert zdecydowanie krytykuje polityczne iluzje i domaga się zarządzania sprawami publicznymi w sposób naukowy i pozytywistyczny. Jednakże spostrzeżenia dotyczące historyczności każdego przedstawienia, a także historyczności samych historyków, poświadczają ewolucję poglądów pisarza. W 1878 roku Flaubert napisze nawet, iż „prawda zawsze jest w z g ł ę d n a, tzn. zależy od sposobu, w jaki postrzegamy przedmioty” (list do Guy Maupassanta z 15 sierpnia<sup>29</sup>). Czy jest to oznaka sceptycyzmu pozbawionego nadziei, który prowadzić

25/ Tamże, s. 529.

26/ *Manuscrit de la Bibliothèque Municipale de Rouen*, gg 10, f° 2.

27/ Tamże, f° 42 ro.

28/ Chodzi oczywiście o powieści *Szkoła uczuć* oraz *Bouvard i Pécuchet*. [Przyp. tłum.].

29/ G. Flaubert *Carnets et Projets. Correspondance 1878-1880*, s. 208.

## Prezentacje

może ku teoriom nihilistycznym? Może raczej dostrzeżenie możliwości mówienia o historii w nowy sposób? *Szkola uczuć*, a następnie *Bouvard i Pécuchet* ukazują przejście Flaubertowskiej formy opowiadania od powieści historycznej (którą pisarz preferował w okresie prac nad *Salammbô*) do powieści, której głównym problemem staje się dyskurs i przedstawienie.